Rok I. 24 lutego 1912 r. Nr. 1.

SPRAWA ROBOTNICZA

Wychodzi w każdą sobotę. Prenumerata rocznie 5 kor., półrocznie 2:50 kor. Cena numeru 10 hal.

Adres Redakcyi i Administracyi: Dr. Augustyn Wróblewski (Kraków, Rynek Główny l. 22. I. p.)

Światło.

(Na nutę marsza wojskowego).

...Światło rozjaśnia
Wreszcie ten świat!...

. . . .

Kryje się w ciemnie
Ksiądz — król — i kat....

Jeszcze nad ludem
Turm — kajdan moc,
Ale już pierzcha
Z dusz naszych noc...

...Ale już pierzcha
Zbrodniarzy ład...

. . . .

Światło rozjaśnia
Wreszcie ten świat!...

Z niemieckiego.

Robotnik do robotników!

Towarzysze! Bracia!

Raz w swem życiu pomyślcie o krzywdzącem upośledzeniu, ucisku moralnym i ciemnocie — słowem o wszystkiem, co was poniża i spycha do rzędu jucznych niewolników Co prawda, dziś już zrozumieliście choć w części ze cudem wasza dola się nie poprawi, że żadnej choroby nie usunie się przez dotknięcie poły lub kości jakiegoś tam świętego i że niewiele pomoże czytanie tekstów przez brata reformata nad głową chorego.

Lecz dlaczegoż nie stosujecie tej samej nieufności i w dziedzinie ducha? Dlaczego nie krytykujecie dziedziny wiary w przesądy? Czy chcecie być zawsze obdartymi ze wszystkiego nędzarzami? Mało-ż wam jeszcze krzywd, wyzysku, chorób i wojen?

Zedrzyjcie więc łuskę z swych oczu!

Zalecanym sobie praktykom potrafiliście przeciwstawić bodaj tę nieufność, i w waszych, wskutek pognębienia niezupełnie uświadomionych, mózgach, musiała powstać obojętność wobec religii. Wasz zdrowy rozsądek odrzuca wszystko, co się mu sprzeciwia. Lecz dlaczego tak uporczywie stoicie przy formułkach, które wam przez wrogów narzucone zostały? Wyrwijcie się więc raz wreszcie z upokarzającego odrętwienia, z bezmyślności, rozwrzyjcie dusze wasze, niech promienie wszechpotężnej wiedzy przenikną zbolałą istotę waszą, niech zgoją rany i obudzą kiełki nowych wyzwalających idei.

Nie można bowiem uspokoić się, widząc naokół tylko nieufność lub bierność; człowiek, który postępuje choćby pod częściowym tylko wpływem jakiegokolwiekbądź kościoła, nie przedstawia dużej wartości dla postępu, zdążającego do zupełnego przeobrażenia społecznego. Należy kwestyę postawić jasno. Kto myśli i patrzy trzeźwo, widzi całą brzydotę i podłość stosunków współczesnych, których nienaturalność występuje w dziedzinie ekonomicznej, w formie wyzysku, pracy najemnej, kryzysu i braku zajęcia, ten widzi, że miliony ludzi bezdomnych daremnie czekają stosownej chwili, by mogli sprzedać swą siłę i pomnożyć w ten sposób skarby wyzyskiwacza, siebie chroniąc tylko od śmierci głodowej. Robotnicy zapominają o tem, że gdy otrzymują tzw. pracę, dzieje się to częstokroć ze szkodą innych robotników, których stargane siły nie przedstawiają już pełnej wartości dla nienasyconego nigdy kapitalisty. Wyzyskiwacze mówią Wam: „Trudno, trzymaliśmy was tak długo, fabryka nie jest domem przytułku, jesteście bezużyteczni, a jeżeli macie syna lub córkę, rozumie się zdrowych, to poszlijcie ich do mnie, znajdą napewno zatrudnienie, a gdy już będą niezdolni do pracy— podobny los ich czeka“.



Słowem, człowiek, który sprzedaje swą siłę, widzi bezdenną przepaść przed sobą. Czarne dzieje wypełniają jego przeszłość, opowiada nam ona o położeniu niewolników, o wbijaniu na pal żywcem, o krwawych rzeziach, o bestyalstwie inkwizytorów, o mordach i pożogach, które spełniano bądź to w imię bogów, bądź to w imię władz ziemskich.

Historya ludzkości to jedno pasmo krzywd i cierpień.

Dziś obyczaje złagodniały, bo tylko w wyjątkowych wypadkach, gdy lud zaczyna burzyć się i staje się nieposłuszny władcom swoim, ujawniając jakieś złe zamiary (detronizacya i wywłaszczenie, wówczas dopiero karabiny wyją z bólu, przewidując swój bliski koniec.

Wiemy już, jak ścisły związek zachodzi między prywatną własnością, państwem i religią. Własność prywatna jest źródłem bogactwa klasy, posiadającej w swem ręku środki produkcyi, państwo zaś stoi na straży posiadaczy, posługując się armią, składającą się z wyzyskiwanych i gwałtem wydartych z dawnego środowiska. Kościół wziął na siebie rolę uświęcania wyzysku, głosząc, że wszyscy równi, tylko taka wola boga, że wobec życia musi istnieć nierówność; pragnie on wpoić w nędzarzy psią uległość, pokorę, potrzebną dzisiejszym wyzyskiwaczom. Kościół, lepiej niż ktokolwiek inny, zrozumiał, że, by okiełznać człowieka, trzeba zabrać się do niego już w pierwszych latach dzieciństwa; szkoła stała się więc miejscem zatruwania i zniekształcania mózgów. Umysł dziecka jest wrażliwy, świat zmusza do stawiania pytań: skąd dlaczego, poco? Ksiądz gotową formułką zabija tę ciekawość, odpowiadając: z niczego, dla chwały boga, byś był zbawiony. Umysł zabity, dusza rozdeptana! I takim jest człowiek współczesny, wyborny materyał dla armii, która opiera się na psiem posłuszeństwie. Wobec spokojnego o swoją przyszłość wyzyskiwacza, najmita nie będzie się buntował, a skomleć będzie jak sobaka, jeżeli zbyt skąpe ochłapy spadają ze stołu pańskiego. Dla kościoła jest taki niewolnik tłustym kąskiem: pości, haruje od świtu do zmroku, odmawia sobie wszystkiego, znosi ofiary, świętopietrza, wota na zażegnanie burzy lub sprowadzanie deszczu.

Pleban stary uśmiechem dziękuje za dary, wznosząc palec ku górze: tam czeka cię zapłata! Tak, tam cię czeka zapłata, klecho. Odzierasz biedaka z grosza i rozumu, ale rab nie zawsze będzie rabem i pozna ową górę, która przestanie być dla niego tabernakulum: wedrze się wcześniej, czy później w podwoje misteryum i jakież rozczarowanie! Pozna wreszcie prawdę. Rab stanie się wolnym rozczarowanie przemieni się w zachwyt, gdyż pozna wszechświat, czując, że sam jest jego cząstką. Czarne potęgi sprzysięgły się na człowieka, doprowadziwszy jego upodlenie i moralny upadek do ostateczności, a mimo to znajdują się ludzie, tak zwani postępowi, którzy chcą prowadzić dzieło wyzwolenia wyłącznie przy pomocy państwa, owej brutalnej siły, zawdzięczającej swe istnienie jedynie gwałtom i nie mającej nic na usprawiedliwienie swego trwania prócz przemocy.

Jeśli ma dokonać się wielkiego dzieła wyzwolenia ludzkiego, to nie drogą obłudy parlamentarnej; nie pomogą ani kooperatywy, ani kasy oszczędności, bo te tylko mogą obejmować pewną liczbę zatrudnionych ludzi, wyłączając niezatrudnionych, ze względu na niemożliwość płacenia wkładek. A co ważniejsze, to, że nam nie chodzi o łatanie zdartego łachmana społecznego, a wszystkie wspomniane pół środki mogą tylko w części ulżyć nędzy, lecz nie przyczynią się do zupełnego jej usunięcia.

Jedyną podstawą istnienia państwa jest własność prywatna; jest więc absurdem żądać ażeby państwo działało na korzyść wyzyski-

wanych. Kiedy zniknie własność, zniknie i państwo. Działać przeciw własności z państwem, znaczy tyle, co zmuszać je do poderżnięcia sobie samemu gardła; lecz to, co żyje, żyć chce i nie usuwa się bez walki; państwo zaś nie chce kuć w swej kuźnicy broń na siebie. Jedyna broni przeciw złu społecznemu, to uświadomienie sobie prawdy, t. zn. szerzenie prawdy antymilitarnej, antyreligijnej, antypaństwowej, antywłasnościowej. Skoro zaś dokonamy przewrotu w mózgach, możemy być pewni, że nastąpi przewrót w życiu realnem.

Robotnicy! Czas już, by nadeszła chwila byście zaczęli myśleć własną myślą! Nie chcemy Wam przewodzić, lecz mamy prawo przyrodzone wskazywać Wam, gdzie tkwi przyczyna Waszego nieszczęścia. My, wolni duchem, wołamy do Was: pocznijcie myśleć, chwyćcie swój los w swe własne ręce, wskrzeście zasadę Międzynarodówki: „Wyzwolenie robotników powinno być dziełem robotników samych!“ *St. Ł*

Wolne stowarzyszenie robotników zawodowych.

Stowarzyszenie to zostało zatwierdzone w Wiedniu dla całej Austryi. W każdej miejscowości, gdzie się znajdzie więcej jak 10 członków, może być utworzona grupa miejscowa, gdzie zaś się znajdzie więcej jak 5 członków, może być utworzony posterunek stowarzyszenia do wnoszenia wkładek. Grupy miejscowe mają autonomię we wszystkich sprawach miejscowych, mają prawo zwoływania zebrań, zarządzania swemi zawodowemi sprawami itd.

Wolne stowarzyszenie robotników zawodowych jest to organizacya ruchu federalistycznego zawodowego, odmienna od organizacyi centralistycznych związków zawodowych. Na początek mogą należeć robotnicy rozmaitych zawodów do jednej grupy, gdy zaś ilość członków wzrośnie, to grupy rozdzielą się na oddzielne organizacye zawodowe. W całym świecie cywilizowynym są już takie związki federalistyczne. Ten ruch związków federalistycznych z każdym dniem wzrasta i hoduje przyszłość międzynarodowego proletaryatu.

Wzywamy towarzyszy zamieszkałych w Galicyi i na Śląsku, aby łączyli się w grupy miejscowe. W każdem mieście, miasteczku, a i po wsiach, powinny tworzyć się nasze grupy. Redakcya „Sprawy Robotniczej“ będzie udzielać, na żądanie, rad i wskazówek w sprawie zakładania grup i kółek.

DLA JUTRA.

Niechaj wam łuska oczu nie kryje,
Nie toczy ducha rdza —
Kołysać serca! Godzina bije,
Godzina buntu gra!...

Tam bracia w górę podnoszą skroń,
Sztandary prężą wzwyż —
Dalej, wy z nimi! do dłoni broń!
I w ciemni błyska spiż!...

Patrzcie! im rozpacz ducha zażegła,
Miotają oręż — w Noc —
Łun błyskawica u nóg im legła,
Oni, by zemsty Moc...

Widać, ich widać! pod niebo tryska
Wyzwoleń duchów zew, —
Oto już walczą! wśród popieliska
DLA JUTRA TOCZĄ KREW...

Tarewes z Wadowic.

PIERRE RAMUS.

Obłuda parlamentarna.

(Wolny przekład z niemieckiego).

WSTĘP.

Jakie korzyści przynieść może parlamentaryzm klasie robotniczej?

Jak z dotychczasowego rozwoju parlamentaryzmu dowodnie wynika, nie zaznaczył on swego istnienia żadną realną korzyścią dla nieposiadających warstw ludowych, nie przyczynił się nawet w najmniejszej mierze do rozwiązania kwestyi robotniczej — przeciwnie, cała jego działalność, cała praca, ma na celu utrzymanie, uwiecznienie dzisiejszego ustroju.

Na poparcie tego twierdzenia nie trzeba szukać daleko dowodów — przyzna to każdy, kto krytycznie patrzał na dotychczasowe „sukcesy“ parlamentaryzmu w Austryi.

Zwłaszczcza charakterystyczną jest w tym względzie obecna sytuacya partyi, która szerokim warstwom ludności złote góry obiecywała po uzyskaniu „powszechnego“ parlamentu — mamy tu na myśli socyalną demokracyę.

Uzyskawszy przeszło 80 mandatów, ta „najpotężniejsza partya w Austryi“ rozpoczęła natychmiast dyskusyę w parlamencie o poprawę bytu „obywateli“, opracowała szereg „wniosków“, które jeden po drugim wędrowały do „komisyi“, gdzie dotychczas jeszcze spoczywają w niczem niezmąconej ciszy, zwoływała olbrzymie zgromadzenia, na których „omawiano“ drożyznę i uchwalono dotyczące „rezolucye“, które potem podawano rządowi do wiadomości—jednem słowem „walczyła parlamentarnie“ o poprawę bytu, a gdy rząd na tę „walkę“ nie bardzo reagował, musiała socyalna demokracya ograniczyć swoje żądania, aż wreszcie uczepiła się ostatniej deski ratunku, drobnego punktu, który, nawet wrazie urzeczywistnienia, wcale się nie przyczyni do podniesienia stopy życiowej klasy robotniczej — importu mięsa z zagranicy.

Mięso to bowiem, jak dotychczasowe doświadczenie wykazało, cieszy się tak pieczołowitą opieką rządu, kraju i gminy, towarzystw przewozowych, okrętowych i innych, czego dowodem są cła, opłaty akcyzowe i rozmaite dodatki, które cenę tego mięsa odpowiednio „regulują“, że trzeba zaiste dobrego matematyka, aby kilka lub kilkanaście halerzy różnicy wynaleźć.

Naprawdę trzeba sporej dozy dobrze wyszkolonej demagogii, aby udawać „walkę“ o tę kwestyę, gdzie przecie ewentualne „zwycięstwo“ będzie jeno jeszcze jednem rozczarowaneim, jakie parlamentarna polityka socyalnej demokracyi zgotuje szerokim warstwom ludu pracującego.

Tak przedstawiają się dotychczasowe owoce kilkuletniej „walki“ parlamentarnej.

(*Tłomacz*).

I.

Należy jednakowoż przyznać, że już w szeregach socyalnej demokracyi zaczynają się nieco nieufnie zapatrywać na parlamentaryzm, jako na środek wyswobodzenia klasy robotniczej, że już poczynają się odzywać głosy przeciwko polityce parlamentarnej wymierzone.

Uczciwi obrońcy parlamentaryzmu wśród socyalnych demokratów ratują się jeszcze tego rodzaju sofizmatami: Być może — powiadają oni — że parlamentaryzm niewiele pomaga, mimo to jednak wybory do parlamentu są rzeczą bardzo ważną, one to przecież wydobywają na światło dzienne cały brud istniejącego systemu państwowego, co tak bardzo działa uświadamiająco na szerokie warstwy ludowe. A zresztą, czemuby różne partye walczyły ze sobą tak zajadle o zdobycie okręgów wyborczych, gdyby parlamentaryzm nie przynosił żadnych korzyści?

Powyższe argumenty na korzyść parlamentaryzmu są właśnie dowodem jego słabości, albowiem nie próbują wykazać wartości parlamentaryzmu przez powołanie się na jego dotychczasowe zasługi, lecz starają się udowodnić jego zalety, wskazując na wpływ, jaki on wywiera na szerokie *nieuświadomione* warstwy ludu.

Gdyby parlamentaryzm w swym dotychczasowym rozwoju mógł się pochwalić choćby jedną *realną* zdobyczą, natenczas jego obrońcy zapewnoby nie zaniechali powołać się na tę zasługę; w braku jednak choćby jednej takiej zdobyczy, muszą oni rzeczy podrzędne powiększać i potęgować, aby w ten sposób przynajmniej, w pozornie korzystnem świetle pokazać nam instytucyę parlamentaryzmu.

II.

Przedewszystkiem starajmy się określić istotę parlamentaryzmu.

Stanowa organizacya życia średniowiecznego nie zna jeszcze tego, co my dzisiaj nazywamy parlamentem. Wówczas panowała jużto szlachta, jużto dochwieństwo, wraz ze swymi zwolennikami, opierając się na specyalnych środkach panowania. Mieszczaństwo, wogóle stany produktywne, nie miały prawa współudziału w rozstrzyganiu kwestyi politycznych. Lecz im bardziej wzmagała się polityczna siła mieszczaństwa, tem energiczniej domagało się ono usunięcia tych stosunków. Świecka władza państwa została tedy wzięta we dwa ognie: z jednej strony przez kościół, dążący do absolutyzmu, z drugiej przez *ekonomicznie* najsilniejszą klasę — mieszczaństwo, domagające się wpływu na rządy. Ten nierówny stosunek między pojedyńczymi stanami, które przecież wszystkie żyły z wyzyskiwania i opanowania szerokich warstw ludowych, prowadził często do ostrych starć między nimi.

Taki układ sił politycznych okazał się nietrwałym. Przechylając się jużto w stronę grożącego rewolucyą mieszczaństwa, jużto w stronę ambitnego duchowieństwa, nie mogła świecka władza szlachty nigdy osięgnąć tej pewności i równowagi, jaka zawsze odpowiadała i odpowiada najżywotniejszym interesom wszystkich tych trzech grup stanowych. Musiało tedy zostać stworzonem neutralne pole, na którem by mogły się ścierać antagonizmy grup *rządzących*, gdzieby można łagodzić konflikty, aby te swą gwałtownością nie narażały ustawicznie na szwank całego organizmu państwowego; musiał zostać wynalezionym środek, któryby pojedyńczym rządzącym grupom wskazywał to miejsce w społeczeństwie, które się im należało odpowiednio do realnej siły, jaką rozporządzały. Każda władza w społeczeństwie posiada ekonomiczne podstawy. I tak powstał w miarę rozwoju przemysłowego kapitalizmu, a więc burżuazyi, we wszystkich krajach parlament, jako wspólna *trybuna narad* dla wszystkich *rządzących* warstw społecznych, które, choć często sprzeczne reprezentują interesa, to jednak mają *jeden główny cel wspólny*, który je wszystkie jednoczy: *Zachowanie dotychczasowego państwa i systemu rządów, celem ochrony swych odrębnych interesów, polegających na wyzyskiwaniu i opanowaniu nieposiadających warstw ludowych.* Parlament został tedy stworzony, aby pojedyńcze grupy *rządzące* odpowiednio do swej siły ekonomicznej załatwiały kwestye sporne drogą pokojową, a nie, jak dotąd, drogą walk, wskutek czego ustawicznie groziło niebezpieczeństwo dalszemu istnieniu całego dotychczasowego, na wyzysku i przemocy rządu opartego ustroju.

Ten obraz sytuacyjny należy mieć przed oczyma, aby dokładnie zrozumieć następujące wywody. Albowiem parlament nie miał być *nigdy samodzielnem* ciałem ustawodawczem. W rzeczywistości zarówno polityczne rewolucye, które często parlament do życia powoływały, jak i rządy „z łaski Bożej“, które się zgadzały na wprowadzenie parlamentaryzmu, stwarzały sobie same inną instytucyę, która we wszystkich krajach zachowała rzeczywistą władzę ustawodawczą, a mianowicie rozmaite izby panów i senaty, istniejące zarówno w monarchiach, jak i w republikach i będące wraz z rządem, przez który do życia powołane zostały, istotnym rządzącym i ustawodawczym czynnikiem. Przypatrzmy się teraz, jak wygląda skład obu tych parlamentów. (C. d. n.)

LUDWIK STANISŁAW LICIŃSKI.

Okręt szalony.

Ach, takie wylękłe i blade
Chodzą cisze
W koło mych snów krwawego łoża...
Wiem: teraz bije grom w arkadę
Mego kościoła...
Samotny okręt się kołysze
I o ratunek woła...
Rozpaczne ręce, niby miecze
Wybłysły w chmurach śnieżną bielą.
Chwieją się okrętu ściany,
Wiatr je porwał, nad pościelą
Fal roztrąca,
Burzą siecze,
Gryzie, kąsa,
Niby szałem tur smagany!
Jakiś się wychłysnął szum
Daleki,
Błysnęła zorza,
Wezbrane pędzą rzeki
Do swego morza.
Bezbronny wyszedł tłum
Na burze i wojny —
Armatnie gasić paszcze,
W sztandarów jeno zbrojny
Płaszcze...

A po huczącej, po głębinie
Wolności okręt jak sen płynie: —
Krzyczą pioruny, jęczą fale,
A okręt płynie w czarne dale...
Wiatr pędzi za nim, fale miota.
Okręt jak zorza błyszczy złota...
Niby w tęczowe sny w lazurze,
Bo, jak w cmentarzach czarne Nije,
Okręt wolności w burzach żyje!
Ha! ha! ha! jak się szatan śmieje!
Tyle rozrzucił raf i skał,
Jużby sto łodzi poszło w miał,
Jużby zdmuchnęły je zawieje —
A po huczącej, po głębinie
Wolności okręt jak sen płynie.
Usiadł na maszcie czarny sęp:
„Wracaj, szalony, z kraju burz
„I losy w ręce brzegom złóż,
„Bo cię wichura podrze w strzęp“ —
Krzyczą pioruny, jęczą fale,
A okręt płynie w czarne dale...

Dawnych okrętów płyną zmory
I dawnej załogi upiory...
„Żwawo, okręcie,
„Rwij grzbiety wód,
„Szarp je, szalony,
„Rozkuj burz szpony,
„Bo cię w odmęcie
„Fala pogrzebie,
„Zanim się w niebie
Ukarze cud!“

Wiem: teraz okręt szalony
Przedarł się przez nawałnicę.
Odrzucił od lin kotwicę —
Niepotrzebna... Pełen mocy
Poszedł z wichrem na przegony,
Poszedł w czarne wróżby nocy,
W gromów bicie,
W fali wycie: —
W śmierć lub życie!..

Warszawa 1905 r.

Austryacki Związek krawców a Autonomiści.

Wystąpienie pewnej grupy członków z austryackiego Związku krawców i założenie Autonomicznej organizacyi Krajowej wywołało wielkie oburzenie wśród zwolenników organizacyi centralnej. Nieco jednak dobrej woli i głębsze wglądnięcie w sprawę, każdego przekonać musi, że rzecz zupełnie inaczej się przedstawia, aniżeli to chcą w nas wmówić osoby w tem zainteresowane. Zanim jednak przystąpimy do rzeczy, wspomnieć należy, że to nie pierwszy rozłam, dość przypomnieć sobie sprawę robotników drzewnych i maszynistów, do której w następnym numerze „Sprawy Robotniczej“ wrócimy.

Cyfry i daty, które przytoczymy, dadzą nam wyraźny obraz stosunku autonomistów do Związku.

Członkowie I. kl. płacili dawniej 48 h. wkładki tygodniowej, obecnie zaś 56 h., a więc 8 halerzy więcej tygodniowo. Zdawałoby się, że i zapomogi w tym samym stosunku wzrosły, rzecz ma się jednakoż inaczej. Każdy bowiem członek po roku przynależności do Związku mógł pobierać podczas choroby zapomogę w wysokości 1 K. dziennie, przez 140 dni, a więc 20 tygodni; dziś tylko przez sześć, po dwu latach przez dziesięć a po 5-ciu latach przez 15 tygodni. Wysokość zapomogi ta sama. Członkowie pozbawieni pracy otrzymywali po jednorocznem przynależeniu do Związku zapomogę w wysokości 1 K. dziennie, po 5-letniej przynależności po 1 K. 40 h. i to przez 6 tygodni, dziś tylko przez 4 tygodnie po jednym roku przynależności, sześć zaś po 2 lub więcej latach.

Nietylko jednak poskracano, ale także i podwyższono zapomogi, i to od 7 K. do 10 K. tygodniowo. Tak mianowicie podwyższono zapomogi udzielane podczas strejku. Ale i w tym dziale jest zmniejszenie, a mianowicie: obniżono zapomogi dla dzieci strejkujących robotników. Dawniej dawano strejkującym koronę, a za każde dziecko osobno 30 h. dziennie, dziś 10 K. a za dziecko koronę tygodniowo. Według tego rachunku, każdy robotnik mający czworo dzieci (a na tych robotnikom nie zbywa) pobierał prawie tyle tygodniowo (15 K. 80 h.), co dzisiaj robotnik z sześciorgiem dzieci. Jakkolwiek dobrze na tem wychodzą bezdzietni, to robotnicy, którzy mają więcej jak dwoje dzieci, mniejszą zapomogę pobierają, jak dawniej. — Tak wygląda jedyna podwyżka zapomogowa.

To tylko szumnie brzmi, że zapomogi podwyższono o 3 K. tygodniowo. A przecież wkładka tygodniowa o 8. h. podwyższona.

Jeszcze parę zarzutów stawianych Związkowi przez autonomistów: 1.) Związek bierze w Galicyi 2 h. więcej od członka, aniżeli w innych krajach austryackich. 2,) Nie wydaje pisma zawodowego, które, przed przystąpieniem krawców galicyjskich do Związku, Zgromadzenie Towarzyszy wydawało, a które przeszło na własność Związku. 3.) Zaniedbuje grupy miejscowe galicyjskie, szczególnie podczas strejku. Jako fakt konkretny przytaczają autonomiści strejk krawców tarnowskich z 1908 r., gdy na dwukrotne telegrafowanie po pieniądze, Zarząd Związku ani razu nie odpowiedział i, mimo piekącej potrzeby, ani halerza nie przysłał. Podobno i w Brodach miało zajść coś podobnego. Ciekawy też fakt miał zajść podczas strejku krawców lwowskich. Grupa miejscowa odniosła się do Zarządu Związku z żądaniem przeszkodzenia przyjmowania pracy od lwowskich majstrów przez krawców wiedeńskich, na co otrzymała odpowiedź, że Związek nic na to poradzić nie może. Zaznaczyć jeszcze należy, że roboty te były we Wiedniu o wiele taniej wykonywane, jak we Lwowie.

To są zarzuty stawiane Związkowi przez autonomistów, a jak widzimy nie takie błahe, jakby się z ujadań zwolenników organizacyi centralnej zdwać mogło.

Jeszcze chciałbym tu jeden punkt podnieść, o którym autonomiści nie wspominają, a który mnie się zdaje ogromnie ważnym, a mianowicie: regulamin strejkowy. Przed rozpoczęciem każdego strejku musi grupa miejscowa na 4 tygodnie przedtem uwiadomić o zamierzonej akcyi strejkowej i prosić zarząd Związku o przyzwolenie. Zarząd, na podstawie opisu sytuacyi, godzi się na tę akcyę lub nie. Decydują tu więc ludzie, którzy nigdy na miejscu nie byli, ludzie, którzy stosunków miejscowych nie znają.

Nie chcę tu się dłużej rozwodzić nad szkodliwością centralizmu w organizacyach zawodowych, będę miał bowiem nieraz sposobność głos w tej sprawie na łamach „Sprawy Robotniczej“ zabrać.

Muszę tu jednak jeszcze wspomnieć o sposobie walki naszej socyalnej demokracyi z autonomistami. Istnieje sposób zwalczania ludzi z innych stronnictw, sposób wprawdzie nieetyczny, ale skuteczny i wypróbowany — socyalna demokracya go często używa. Poco bowiem dużo dyskutować, przeciwnik może odpowiedzieć poważnymi argumentami. Najłatwiejszy więc sposób zawołać: prowokator!!! I tak też zrobiła z jednym z menerów autonomistów — jest nim Piwowarczuk. A że Piwowarczuk dotychczas był porządnym towarzyszem, członkiem komitetu miejscowego partyjnego i członkiem zarządu Tow. niesienia pomocy więźniom politycznym, to nic nie szkodzi, dziś jest on autonomistą, a więc — „prowokatorem.“

Lwowianin.

KRONIKA.

Związki zawodowe. Podług sprawozdania Międzynarodowego sekretaryatu zawodowego za r. 1910 wynika, że liczba zorganizowanych zawodowo wynosi 10 milionów. Jest to armia robotnicza cywilizowanego świata. Na poszczególne kraje przypada:

Niemcy	2.668.000
Anglia	2,347.000
Stany Zjednocz.	1,710.000
Francya	977.000
Włochy	783.000
Austrya	451.000
Holandya	143.000
Belgia	138.000
Dania	123.000
Szwecya	121.000
Szwajcarya	93.000
Węgry	86.000
Norwegia	47.000
Hiszpania	40.000
Finlandya	24.000

Dalej: Bułgarya — 18 tysięcy, Serbia 7 tys. Kroacya — 6 tys., Bośnia z Hercegowiną — 6 tys. Australia — 239 tys., Argentyna — 22 tys. Ilość zorganizowanych w związkach we wszystkich krajach się zwiększa, zmniejszyła się tylko, w stosunku do r. 1909 — w Anglii, a szczególniej w Austryi. Ten fakt jest zrozumiałym w stosunku do Anglii, ponieważ tam elementy robotnicze podatne do organizacyi dawno już są zorganizowane, nieznaczne więc wahania wsteczne nie mają istotnego znaczenia, ale w Austryi, gdzie w całym szeregu zawodów organizacya jeszcze nie jest przeprowadzona, gdzie robotnicy rolni oczekują organizacyi, zmniejszenie liczby oznacza zastój w rozwoju.

Powyższe imponujące liczby obejmują zarówno związki centralistyczne, jak i federalistyczne, niezależne od partyi socyalno-demokratycznych. We Francyi ogół związków, czyli niecały milion robotników, należy do syndykalistów, podobnież główną masę stanowią syndykaliści w Hiszpanii, Portugalii, Holandyi, Angli. Duże organizacye syndykalistyczne istnieją we Włoszech, w Szwajcaryi, Belgii, Stanach Zjednoczonych, Australii. W stadyum początkowem syndykalizm organizuje się na Węgrzech, w Austryi, w Czechach i w Niemczech. W Galicyi dopiero rozpoczynamy robotę. Z pomiędzy więc 10 milionów zorganizowanych robotników — ogromna większość należy już do syndykalistów.

Ruch syndykalistyczny rewolucyjny z roku na rok zatacza coraz szersze kręgi i niedalekie już czasy, gdy cały zorganizowany proletaryat międzynarodowy przedstawiać będzie jedną wielką organizacyę federalistyczną, opartą na zasadach syndykalizmu rewolucyjnego i niezależną od posłów i t. p. generałów z pośród t. zw. inteligiencyi. Nasza prasa socyalno-demokratyczna, podając liczby powyższe, z umysłu przedstawiała w komentarzach ruch syndykalistyczny, jako niknący, i dawała do zrozumienia, że wszystkie te związki — to są centralistyczne — socyalistyczne. Ale uświadomiony robotnik nie da się omamić i z liczb powyższych odrazu prawdę wyczyta, bo wie, że nie tylko we Francyi do partyi socyalistycznej parlamentarnej związki wcale nie należą. Tak będzie i u nas.

Co do dochodów i wydatków brakuje ścisłych danych dla połowy ogólnej liczby członków, W następujących krajach — Anglii, Holandyi, Danii, Szwecyi, Norwegii, Niemczech, Austryi, Bośnii, Kroacyi, Węgrzech, Serbii, Szwajcaryi i Włoszech związki miały w roku sprawozdawczym dochodu 148 milionów marek, rozchodów zaś 140 milionów marek. Stan majątku tychże związków wynosił z końcem 1910 roku 188 milionów marek.

Pomnik na cześć Ferrera, postawiony w Brukseli, przedstawiony jest na rycinie naszej, na 1-szej stronie tego Nr. „Sprawy Robotniczej.“ Wyobraża on geniusza prawdy przyświecającego ludzkości. Na pomniku napis: „Ostatniemu męczennikowi wolnej szkoły, Franciszkowi Ferrerowi.“ Czy naprawdę ostatniemu? Czy nie będzie już więcej męczenników wolnego nauczania?... Rewizya procesu Ferrera wykazała, że nie przyjmował on udziału w powstaniu Barcelońskiem. Przeprowadzono 2000 procesów sądowych z uczestnikami tego powstania i w żadnym z nich nie było zamięszane nawet imię Ferrera. Był więc skazany i zamordowany niewinnie. Zaiste! Nowoczesny męczennik! Dlatego to reakcya i klechy tak drżą przed jego imieniem, blednąc, gdy się wymawia imię: F r a c e s k o F e r r e r. Nienawidzą go za to, że kształcił dzieci i młodzież na ludzi wolnych, niepodległych duchem. Niech pochodnia tego geniusza przyświeca naszemu pismu.

Suczawa, Kołomyja, Jasło, Wadowice, Krosno. Strejki uczniowskie, samobójstwa, zabójstwa nauczycieli. System szkolny szkół średnich, system reakcyjny do najwyższego stopnia, przeżył się zupełnie i wydaje teraz owoce swoje. Panowie z c. k. Rady Szkolnej i pp. Dyrektorowie mogą się cieszyć oglądając owoc pracy swojej. — A teraz pytamy, czy stosunki w szkołach ludowych, gdzie się uczą dzieci ludu robotniczego, są lepsze? Czy system galicyjski szkół ludowych odpowiada choć w małej części potrzebom ludu? Gdy Rada szkolna, władze, dyrektorowie, nie mają o sprawach wychowania należytego pojęcia, gdy nauczyciele boją się strachem panicznym o swoje posady i nie śmią ani słówka pisnąć, ale bezwzględnie ulegają władzom, gdy uczniowie, jako dzieci, nie

umieją i nie mogą okazać swego niezadowolenia, gdy rodzice dzieci są wogóle zbyt ciemni i zbyt zastrachani niedolą życia, aby ośmielili się usta otworzyć; kto się upomni o wolną szkołę ludową? Kto się upomni choćby o reformę systemu na lepsze?... Mogą to zrobić jedynie rozumniejsi i odważniejsi, i rodzice z klasy robotniczej zapomocą wieców i zebrań rodzicielskich; na których rozpatrzą wady teraźniejszej szkoły ludowej i swoje żądania postawią.

Giordano Bruno. Pierwszy numer „Sprawy Robotniczej“ wydajemy w kilka dni po rocznicy spalenia na stosie (17 lutego 1600 r.) proroka wiedzy i głosiciela prawd swobody, buntownika przeciw jarzmu inkwizycyi. Dzień ten jest wielkiem świętem międzynarodowem i pozostanie takiem po wsze czasy. W myśl nowoczesnej Czerwonej Religii proletaryatu dzień ten powinien być przeznaczony na obchód wolności wiedzy i na rozpamiętywanie krzywd, bo fizyczne i psychiczne pastwienie się inkwizycyi nad Giordanem Brunem w ciągu 6-letniego więzienia, zmuszanie go zapomocą jezuickich sztuczek szatańskich i tortur psychicznych do częściowego wyrzekania się swoich nauk, od czego po nadmiarze męczarni znowu się cofnął — jest typową krzywdą.

„Wohlstand für Alle“ („Dobrobyt dla wszystkich“), nasz bratni organ wiedeński, zamieścił w Nr. 1-szym b. r. oświadczenie towarzysza Aug. Wróblewskiego o wystąpieniu z P. P. S. D., w którem tow. W. poddaje tę partyę słusznej krytyce i stawia punkty wytyczne nowego ugrupowania robotników. Redakcya „W. F. A.“ dodała do tego oświadczenia swoją uwagę. Między innemi czytamy tam co następuje: „W naszych czasach narodowo-centralistycznych walk o władzę, które się rozszerzyły po całej Austryi jako owoc ciężącego na tych partyach karyerowiczostwa parlamentarnego, robi istotną przyjemność widzieć, że wreszcie ma dojść do rozłamu opartego na zdrowych i pożytecznych dla proletaryatu zasadach i momentach taktycznych. Życzymy pracy Wr. i jego najbliższych towarzyszy jaknajlepszego powodzenia. — Dążenie ich jest właściwie anarchistyczno-komunistyczne, to nie ulega wątpliwości. „W. F. A.“ radzi jednak wystawiać jaknajmniej żądań minimalnych i mniema że reformy przejściowe tem łatwiej będą wprowadzone przez rząd i partye burżuazyjne, im mniejszy na nie nacisk kłaść będą robotnicy, którzy powinni tylko do ostatecznego celu swego dążyć“. Zarzut niesłuszny, albowiem nie o walkę żądającą oddzielnych reform minimalnych nam chodzi, lecz o wystawianie bezustanne żądania przeprowadzenia całego bloku tych zmian w bieżącem życiu. Taki blok żądań minimalnych jest jakgdyby przykazaniem ludu dla rządu i partyi burżuazyjnych. Przy rozumnym rozwoju ruchu, opartym na wewnętrznej kulturze komunistycznej i akcyi bezpośredniej, wystawianie bloku żądań minimalnych nie może sprowadzić ruchu na drogę parlamentarną. To zaś, że niektóre z naszych żądań minimalnych są już wprowadzone zagranicą w niektórych razach przez ugrupowania partyi burżuazyjnych, nie umniejsza wcale niezbędności wywierania wszelkimi środkami nacisku do wprowadzenia tych swobód i u nas.

Program ten został przedrukowany w „Voix du peuple“ i redakcya tego pisma wyraża radość, że kierunek syndykalistyczny zaszczepił się w Polsce, ale odnosi się krytycznie do programu minimalnego. W następnym numerze „Sprawy Robotniczej“ podamy ten program i przeprowadzimy nad nim dyskusyę.

Rewolucya w Meksyku. „Wohlstand für Alle“ oznajmia ze swych bezpośrednich źródeł, że Zapata, dawniejszy legendarny bandyta, a teraz jeden z wodzów rewolucyi, posunął się, po szeregu zwycięskich potyczek, aż do samej stolicy Meksyku. Zapata podjął czerwony sztandar rewolucyi wówczas, gdy się okazało, że Maderos, który objął rządy, sprawuje je nie lepiej od tyrana Diaza. A z innego pisma dowiadujemy się, że czterech wielkich obszarników nałożyli za głowę Zapaty 5 milionów nagrody. Partya wolnościowa walczy wciąż pod hasłem „Ziemi i swobody“. Założyła ona już we wszystkich prowincyach meksykańskich po kilka lub kilkanaście osad komunistycznych. Wiadomo nam, że komuny ogłoszone zostały w miastach następujących: Morelos, Puebla, Michoacan, Guerrero Veracruz. Tomanlipas, Durango, Sonora, Sindao, Jalixo, Chihaohna, Oxaca, Thucatan.—Prasa burżuazyjna i s. demokratyczna premilcza o tych fatkach z powodów łatwo zrozumiałych. Natomiast wojska burżuazyjnych Stanów Zjednoczonych wkraczają w celu stłumienia rewolucyi. Z Nowego Jorku donoszą, że 11 prowincyi meksykańskich jest w posiadaniu powstańców, a tylko w Juarez przywrócono spokój.

„Głos Narodu“ denuncyantem. Że organy klerykalne zajmują się z zasady denuncyacyą, o tem dawno wiadomo. Przecież nieraz wyrażali się do wolnomyślicieli i rewolucyonistów: „Wy jesteście z zasady tolerancyjni, więc powinniście nas (klerykałów) tolerować, a my jesteśmy z zasady nietolerancyjni, więc tępimy was wszelkimi środkami.“ Na to dał im odpowiedź rozumną jeden tylko tow. John Most, robotnik.— Otóż teraz „Głos Narodu“ zasłyszał coś o niezadowoleniu panującem wśród uczniów i odrazu wali z denuncyacyjnej harmaty: A. Wróblewski i „Promień“ przygotowują strejk uczniowski!“ To jest czystej wody denuncyacya, pomsta na monistach, wolnomyślicielach i t. d. Za ten ohydny czyn czarnoseciennego organu, piętnujemy hańbą niezmytą „Głos Narodu.“ Wynikiem artykułów „G. N.“ było dwudniowe demonstracyjne i prowokujące tropienie towarzysza Wr. przez licznych inspektorów policyi, które go zdenerwowało do najwyższego stopnia.

„Naprzód“ się odżegnywa od towarzysza Wr. i oznajmia czytelnikom swoim, że uważa „stanowisko syndykalistyczne za szkodliwe dla ruchu.“ Bardzo to zrozumiałe, bo syndykalizm jest rozwojowo wyższym etapem ruchu robotniczego, niż esdecyzm. „Naprzód“ jeszcze nie jest dostatecznie uświadomionym aż do tej wyżyny rewolucyjnej. To stanowisko, jakie obecnie ten ruch esdecki zajmuje, mianowicie wycieńczanie proletaryatu wyborami, mrzonki parlamentarne, nierewolucyjność i żółtość, uważamy za szkodliwe dla ruchu robotniczego. Tymczasem syndykalizm w świecie cywilizowanym potężnie się rozwija i ogarnia sobą coraz szersze milionowe masy robotnicze.

Światowy związek robotników przemysłowych. Pod tą nazwą istnieje w Ameryce organizacya rewolucyjnych syndykalistów, którzy odbyli niedawno 6-ty kongres narodowy. Kongres ten wydał manifest do robotników wszystkich krajów, wzywając do utworzenia Międzynarodówki robotniczej rewolucyjnej.

Nędza mieszkaniowa. W Paryżu, gdzie mieszkania są również drogie, jak w Krakowie, istnieje 496 rodzin złożonych z 7 osób, 1182 z 6 osób, 3.471 z 5 osób, 10.459 z 4 osób, 28.525 złożonych z 3 osób, z których każda rodzina mieści się w jednym tylko pokoju. Stowarzyszenia lokatorów próbują na rozmaity sposób prowadzić walkę z właścicielami domów. Jedną z takich metod, często doradzanych, ale bardzo trudnych do wykonania, jest strejk lokatorów. Strejk lokatorów, w niedużych co prawda rozmiarach, był już stosowany w Holandyi, w New-Yorku, a nawet po trochu i w Wiedniu. Oprócz dążenia do strejku lokatorów stowarzyszenia lokatorów urządzają też krotochwilne, ale skuteczne, łagodnej formy kawały „akcyi bezpośredniej.“ Pisma syndykalistyczne doradzają systematyczne dążenie do wywłaszczenia posiadaczy domów. Domy mieszkalne w miastach powinny być własnością wspólną całej gminy, lecz nie oddzielnych przedsiębiorców.

Federacya związków robotniczych Szwajcaryi romańskiej, stowarzyszeń syndykalistycznych rewolucyjnych, odbędzie swój kongres semestralny w Vevey w początku marca. Na porządku dziennym, prócz sprawozdań, sprawa zachowania się klasy robotniczej w razie wojny. Wiadomość tę czerpiemy z bratniego tygodnika „La voix du peuple“ („Głos ludu“), który jest organem tej federacyi.

Tygodnik syndykalistyczny szwajcarski. „La voix du peuple“ drukowany jest w Pully-Lausanne w drukarni związków robotniczych. Dzień roboczy w tej drukarni, opartej na podstawach komunistycznych trwa 8 godzin. Pismo to redagowane jest bardzo dobrze, pisze w niem około 20 robotników szczerze i prosto, przy łagodnej i umiejętnej redakcyi literackiej. Jest porządek organizacyi równych z równymi, jest walka w poczuciu własnej siły, ale bez blagi, jest szczerość żywiołu. Tak powinno być. Bo potężniejące wciąż masy zsolidaryzowanych syndykatów rewolucyjnych są objawem żywiołowym, są biologicznie naturalne z swą bezpośredniością w z solidaryzowanem dążeniu rozwojowem. Abonentów i odbiorców jest ponad 1600, liczba niezbyt mała na Szwajcaryę romańską.

Protest przeciw wojnie Narodowy szwajcarski Komitet Działania bezpośredniego rozesłał wezwanie do rewolucyjnych związków syndykalistycznych Szwajcaryi, aby rozwinąć agitacyę antywojenną. Syndykalistyczne pisma szwajcarskie, jak „Il Martello“ wychodzące w Piombino i inne, opublikowały wezwania i pourządzano wiece antywojenne po miasteczkach i osadach.

Antymilitaryzm francuski. W Paryżu odbył się w styczniu proces przeciw syndykalistom Viau, Baritand i Dumontowi za działalność antymilitarystyczną. Wobec tego unia syndykatów urządziła 24-godzinny strejk i demonstracyę przed pałacem sprawiedliwości. Na rogu ulic Rivoli i St. Martin przyszło do starcia z gwardyą municypalną, która z trudem usunęła demonstrantów. Wiele robotników aresztowano. Oskarżeni, którym winy nie udowodniono, odsiedzieli 7 miesięcy w więzieniu śledczem, a skazano ich na 6 miesięcy więzienia z zaliczeniem więzienia prewencyjnego. Wypuszczonych na wolność witało zgromadzenie 15—20.000 towarzyszy. Tylko syndykaliści urządzają tak imponujące manifestacye.

Towarzysz Hervé. Słynny antymilitarysta i działacz rewolucyjny Hervé siedzi wciąż w więzieniu, ale wszyscy wolność miłujący francuzi agitują za udzieleniem mu amnestyi. Hervé jednak odrzekł: „Nie chcę łaski z rąk tych, którzy mię do więzienia wrzucili. Amnestya dla wszystkich, albo dla nikogo“!

Bezpłodne zwycięstwo. W Niemczech wybrano 110 posłów socyalistycznych do parlamentu. Fakt ten ma pewne znaczenie, jako demonstracya wyborców przeciw rządom reakcyjnym, ale nie przynosi korzyści trwałej. Cóż bowiem mogą ci posłowie zrobić?... Wielka chwała, że I. wiceprezes burżuazyjnego parlamentu jest socyalistą.

Zaraz po wyborach posłowie uradzili postawienie szeregu wniosków dotyczących „ulepszenia“ samegoż parlamentaryzmu, ale nie zajęli się sprawami bezpośrednio obchodzącemi robotnika, ani nawet wydobycia go z niedoli drożyźnianej. — Tu właśnie mamy doskonałą ilustracyę fałszywości drogi parlamentarnej. 110 przywódców i $4^1/_4$ — milionowa armia socyalistyczna — to istotnie ogromna potęga liczebna. Ta potęga powinnaby dużo zdziałać w sprawie przyśpieszenia rozwoju, zrewolucyonizowania życia, polepszenia stosunków społecznych. Ale potęga ta zahypnotyzowaną jest parlamentem, zapatrzona weń i nieruchomo oczekująca czegoś, tego mianowicie, czego parlament dać nie może. Gdyby taż sama armia robotnicza nie ufała parlamentowi, lecz szła drogą działania bezpośredniego, to już dziś stosunki w Niemczech byłyby daleko lepsze.

W turmach rosyjskich tysiące bohaterów rewolucyi podlega najstraszniejszym znęcaniom się oprawców — naczelników więzień. Setki katorżan, zdanych na niełaskę katów, umiera pod batami lub w przyśpieszonem tempie chorób. To pastwienie się czarnosecinnych urzędników niema granic. Te orgie caratu ucichną dopiero wówczas, gdy zbłąkany i osłabły Duch Rewolucyi trafi w Rosyi na jedyną otwartą i zwycięską drogę... Droga ta nie przez czwartą Dumę prowadzi..,

Stypendya posagowe c. k. uprzywilijowanego Towarzystwa z okazyi zaślubin Arcyksięcia są łakomym kąskiem dla redakcyi nierobotniczego „Naprzodu.“ Panowie z „Naprzodu“ skwapliwie polecają swym czytelnikom szczegółowe dane, jak dostać takie stypendya i pod jakim adresem nadsyłać podania. Pewnie bardzo żałują, że te c. k. stypendya wiernopoddańcze są przeznaczone tylko dla córek urzędników państwowych, albo wojskowych, a więc dla sfery panów z „Naprzodu“ służyć nie mogą.

Sekciarze. W jednym z numerów tegorocznych „Naprzodu“ znajdujemy obszerny artykuł streszczający książkę niemiecką o partyi s. d. W artykule tym socyaliści t. zw. „utopijni“ nazwani są sekciarzami, ponieważ pomijali państwo. Proudhon nazwany jest sekciarzem, a „syndykaliści i inni podobni“ mianowani „resztkami“. Natomiast wielkich rzeczy mieli dokonać w ciągu kilkudziesięciu lat socyaliści państwowi. Schweizer razem z Lassalem dążył do zjednoczenia państewek niemieckich w jedno wielkie cesarstwo, idąc Bismarkowi na rękę i za to przezwany został Schweizer od swych towarzyszy „królewskim pruskim nadwornym socyaldemokratą“. Liebknecht i Bebel znajdowali się w opozycyi i za to przezwani byli przez Schweitzerowców „agentami austryackimi“. Schweitzer, Hasenklever, Motteler, Bebel głosowali w różnych czasach w parlamencie za militaryzmem. Autor kończy wysławianiem siły partyi niemieckiej i że teraz „gotową jest ona na wszystko“. Ale autor nad wyraz płytkiego artykułu zapomniał dodać, że partya niemiecka choruje na impotencyę i wskutek tego, pomimo swej siły i gotowości, nie zdoła zapłodnić historyi.

Prenumeratorzy „Sprawy Robotniczej“ mogą otrzymać w charakterze dodatku miesięcznego, czasopismo „Przyrodniczy pogląd na świat i życie“ po cenie zniżonej: 3 korony rocznie, zamiast 5 koron. — „Przyrodniczy pogląd na świat i życie“ redagowany jest przez towarzysza dra A. Wróblewskiego przy współudziale wybitnych literackich sił wolnościowych. Zadaniem tego miesięcznika jest zwalczanie przesądów i klerykalizmu.

100 egzemplarzy numerów „Sprawy Robotniczej“ sprzedajemy po 9 koron za gotówkę.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor dr. Augustyn Wróblewski. W drukarni Józefa Fischera w Krakowie.